

Paryska "Kultura" w Lublinie

sesja

W dn. od 10 do 13 maja br. odbyła się w Lublinie Spotkania z paryską "Kulturą" zorganizowana przez Teatr NN i autora tych słów. Jej pomysł powstał niezależnie od siebie w Warszawie i w Lublinie. W Warszawie planował ją Andrzej St. Kowalczyk, wydawca m.in. pierwszego tomu Archiwum "Kultury" - listów J.Giedroycia i W.Gombrowicza (Warszawa 1993, Wyd."Czytelnik"). W Lublinie na podobny pomysł wpadł szef Teatru NN Tomasz Pietrasiewicz. Gdy okazało się, że w najbliższym czasie nie uda się sesji zorganizować w Warszawie, postanowiliśmy połączyć siły.

Spotkania

Całość otworzył wiceprezydent Paweł Bryłowski (spotkania odbywały się pod honorowym patronatem prezydenta miasta) i prof. Jerzy Kłoczowski.

Wystąpienia na sesji dotyczyły kilku zasadniczych problemów. Przede wszystkim próbowano naszkicować sylwetki polityczne Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego. Krzysztof Kopczyński, autor niedocenionej moim zdaniem książki o "Kulturze", skupił się przede wszystkim na ostatnich czterech latach działalności pisma, wtedy bowiem najbardziej ujawniły się poglądy Redaktora i jego współpracowników na "metodę robienia polityki". Zdaniem Kopczyńskiego opinie J.Giedroycia o sprawach bieżących sprowadzić można do trzech zasadniczych zagadnień: 1. Krytyka nowego państwa polskiego, rządzących nim mechanizmów i sprawujących władzę ludzi, polityki zagranicznej kraju a zwłaszcza polityki wschodniej. 2. Negatywna ocena wystawiona ruchowi "Solidarności", jako temu, który nie spełnił oczekiwań społecznych. 3. Wreszcie krytyczny pogląd na lustrację i dekomunizację.

√ Dalej -

Częste wypowiedzi Redaktora (znacznie częstsze niż w latach wcześniejszych, nie tylko na łamach "Kultury"), ich lakoniczność, wielość poruszanych problemów sprawiają, że dla wielu czytelników argumenty J.Giedroycia są niezrozumiałe i kontrowersyjne. Jego wypowiedzi bywają często komentowane i krytycznie oceniane przez przedstawicieli władz polskich. Największy oddźwięk w kraju i na emigracji zyskało wystąpienie J.Giedroycia podczas wręczenia mu doktoratu honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego, 9 listopada 1991 r. w Paryżu. Redaktor odmówił przyjazdu do kraju. Nie chciał widzieć "niepełnej niepodległości", nie chciał by jego przyjazd został politycznie wykorzystany przez kogokolwiek. Krajem, jego zdaniem, rządzą obecnie "mali, miały ludzie, prowadzący Polskę od katastrofy do katastrofy". Szukając przywilejów pozbawieni są jakichkolwiek wizji strategicznych, czy choćby przekonującego programu na najbliższy czas.

K.Kopczyński podkreślał, że nie istnieje żadna "doktryna Giedroycia". Przesłaniem Redaktora są uniwersalne zasady, wśród których wyróżnić można: 1. Przechodzenie dla współczesności ~~z~~ niepodległościowego myślenia o

państwie. Ukształtował je wiek XIX, a ugruntowało dwudziestolecie międzywojenne. Nakazuje ono traktować państwo jako "dobro wspólne, zbyt cenne, by poddawać je ryzykownym eksperymentom."

2. Wizerunek polskości wyzbytej nacjonalizmu i antysemityzmu (polskość jako składnik europejskości). Towarzyszy mu wizja integracji Europy Środkowo-Wschodniej jako skutecznej formy obrony przed sowiezizmem.

3. Przekonanie, że politykę kształtuje się w dyskusji, dialogu - często bardzo trudnym, wymagającym wysiłku intelektualnego czy dobrej woli.

Leszek Szaruga starał się odtworzyć poglądy Juliusza Mieroszewskiego, słusznie domagając się przypomnienia i wydania tego mało znanego w kraju pisarza politycznego. Przypomniawszy, że autor Ewolucjonizmu miał socjalistyczny rodowód, lecz nie związał się z "żadną zdogmatyzowaną ideologią". Podkreślał, że realizm polityczny zdaniem Mieroszewskiego jest czymś względnym, zależnym od koniunktury, natomiast postulaty polityczne, których osiągnięcie naród uważa za konieczne, nie podlegają fluktuacjom koniunkturalnym. Polska i perspektywa odzyskania niepodległości były dla Mieroszewskiego bardzo istotne, jeśli nie najważniejsze, ale nigdy nie stał się polonocentrystą. Zawsze występował przeciw nacjonalizmowi.

Miejsce Polski widział między Wschodem a Zachodem, zaś w owej dwoistości "wartość", którą należy rozwijać i pielęgnować, bowiem ona jedynie może nas uchronić przed zdeklasowaniem politycznym i kulturalnym.

L. Szaruga mówił również o szczególnej roli, jaką w wypowiedziach Mieroszewskiego i w publikacjach "Kultury" odgrywał obszar ULB, czyli Ukraina, Litwa, Białoruś. Mieroszewski zakładał taki rozwój sytuacji, jaki mamy obecnie: zjednoczenie Niemiec, rozpad ZSRR na państwa narodowe, upadek komunizmu. W latach sześćdziesiątych wyglądało to na czystą fantazję. Nie wszystko to, co napisał zachowuje swą aktualność, ale nie ulega wątpliwości, że jego dorobek warto i trzeba w kraju upowszechniać.

Oprócz wspomnianych sylwetek politycznych podczas sesji wygłoszono jeszcze inne referaty. Rafał Habielski skupił się na stosunkach emigracji londyńskiej i "Kultury". Pytał o powody różnic między obydwoimi ośrodkami, dostrzegał w ich poczynaniach przykłady "dwóch sposobów na emigrację", które odwoływały się do odrębnych tradycji działania wychodźstwa XIX w. Analizując polemiki dot. polskiego Października 1956 r., ewolucjonizmu czy polityki wschodniej (m.in. Mieroszewskiego i jego adwersarza z "Wiadomości" Adama Pragiera) Habielski dochodził do istoty różnic w pojmowaniu roli i funkcji emigracji przez obydwa ośrodki. Był to głos bardzo wyważony i tym bardziej interesujący, że jego autor podważał obiegowe stereotypy i uproszczenia (np. "sprawa Miłosza" czy emigracyjny debiut Gombrowicza).

Równie interesujący był wielogłos "Kultura"- Wiara - Kościół. Wzięli w nim udział Antoni POspieszalski (listownie), o. Jan Andrzej Kłoczowski (OP) i Tadeusz

√ i myślenie
polityczne

√ dostrzegał

Chrzanowski. (Dominik Morawski nie mógł przyjechać z Rzymu).

Podczas sesji odczytano dwa listy A.Pospieszalskiego do organizatorów sesji. Autor pisał w nich o współpracy z "Kulturą", o chrześcijańskim obliczu pisma (chrześcijańskie w pewnym szerokim sensie są bowiem wartości, którym ono służy) o swojej krytyce "z wewnątrz Kościoła". Gwałtowne reakcje na publikację "Kultury" dotyczące problematyki religijnej i oskarżenia o antyklerykalizm A.Pospieszalski widział jako część ogólniejszego problemu, jakim jest tożsamość współczesnego chrześcijaństwa. Mówił o skutkach sekularyzacji - pozytywnych i negatywnych, roli Kościoła w świeckiej demokracji, o pośredniej drodze, jaką idziemy "między praktycznym, religijnym indyferentyzmem a forsowaniem tradycyjnej chrześcijańskiej ortodoksji".

O. Jan A.Kłoczowski skupił się na publicystyce wspomnianego A.Pospieszalskiego i D. Morawskiego. Pospieszalski - zdaniem referenta - był jednym z nielicznych polskich myślicieli, dla których problematyka religijna była czymś ważnym egzystencjalnie. Mimo, że publicystyka jego nie mogła swobodnie docierać do kraju, pełniła ważną funkcję kulturotwórczą, stanowiła rodzaj "transmisji" między dyskusjami, które miały miejsce w całym Kościele czy chrześcijaństwie, a Polską, żyjącą wówczas innymi zagadnieniami.

"Kultura" interesowała się Kościołem głównie jako zjawiskiem politycznym. Jaka była jego rola w oporze przeciw totalitarnej władzy? Na ile było to lojalne wsparcie społeczeństwa, a na ile Kościół próbował tu ocalić swoje interesy? - również i takie pytania padały z ust referenta. W swoim wystąpieniu omawiał kolejno dyskusję wokół wydanej przez Instytut Literacki książki A.Michnika Kościół - lewica - dialog, fenomen "Solidarności", okres stanu wojennego. Z tego ostatniego okresu pochodzi wiele krytycznych głosów publikowanych w "Kulturze", które traktowały wypowiedzi prymasa Glempa czy księży biskupów jako przejaw zbytnej ostrożności Kościoła, czy wręcz kunktatorstwa. O.Kłoczowski traktuje dyskusje z Kościołem na łamach pisma jako część rozważań o kształcie polskości. Przekonany jest jednak, że Redaktor swoje doświadczenia z dwudziestolecia międzywojennego przenosi na czasy obecne. A nie jest to ten sam Kościół. Przez doświadczenia ostatnich dziesięcioleci przeszedł pogłębiony, były to lata próby i w zasadniczy sposób uległ przemianie. Zdaniem O.Kłoczowskiego w spojrzeniu Jerzego Giedroycia i ludzi mu bliskich na katolicyzm brakuje głębi.

Głos ten był bardzo ważny, nawet jeśli jakieś stwierdzenia budziły sprzeciw. Wiele ciekawych refleksji dotyczyło w nim stanu ducha polskiego społeczeństwa i Kościoła "po komunizmie", tego jak bardzo ów system nas wszystkich okaleczył i "pokiereszował duchowo".

Do uwag tych dodawał swoje spostrzeżenia Tadeusz Chrzanowski, a później inni dyskutanci. Najostrzejsze zarzuty sformułował Krzysztof Dybciak, zdaniem którego "Kultura" "wyczerpała się", zaś wypowiedzi na jej łamach dotyczące chrześcijań-

stwa "ranią uczucia czytelnika", Są poniżej pewnego obowiązującego poziomu. Styl ironiczny, libertyński, rodem z Gombrowicza miał sens w latach komunizmu. Kontynuowanie go teraz nie jest niczym nowoczesnym, to jakby "myślenie z innej epoki". Wypowiedź ta wzbudziła liczne polemiki i kontrowersje (głosy m.in. L.Szarugi, A.Friszke i in.).

Interesujące były również wypowiedzi podkreślające, że nie można problematyki religijnej ograniczać tylko do wypowiedzi publicystycznych, ^{np.} czy dotyczących Kościoła jako instytucji. Pominięcie wymiaru religijnego w twórczości Miłosa, Stempowskiego, Gombrowicza, Herlinga czy Czapskiego byłoby wielkim zubożeniem.

Najwięcej namiętności wzbudził Czesław Bielecki swoją wypowiedzią Polacy na księżycu. "Kto uprawia księżycową politykę? Czy my w Polsce jesteśmy na księżycu, czy też 'Kultura' paryska (...)" Zdaniem Bieleckiego pismo Jerzego Giedroycia miało trzy rzeczy, których nie miały krajowe elity polityczne: 1. Dużo głębsze poczucie upadku komunizmu. 2. Pewną wizję polityki polskiej. (To nie przypadek - twierdził referent - że przez parę lat po "drugiego obiegu" nie wydawano w kraju Mieroszewskiego. Jego eseistyka "ustawiała" wszystkie podstawowe kwestie polityki polskiej, a jej publikacja odsłoniłaby "nicość naszych krajowych poszukiwań"). 3. Obraz Trzeciej Rzeczypospolitej jako państwa.

Jerzy Giedroyc jest człowiekiem, który zawsze myślał ponadpartijnie, nie koteryjnie i propaństwowo. Choć Bielecki nie ze wszystkimi jego wyborami się zgadza (np. opcja lewicowa), uważa, że w ciągu ostatnich kilkunastu lat "Kultura" nie zmieniła zdania na 70 %, a w polityce to bardzo dużo. Miała i ma "nieksiężycowe rozpoznanie rzeczywistości" - w myśleniu o państwie i rozumieniu interesu narodowego.

Z diagnozą Bieleckiego i sądami "Kultury" o sytuacji w kraju polemizował Andrzej Drawicz. Uznał je za przesadzone i przeczernione, jakby "rzeczywistość polska składała się tylko z idiotyzmów". Dyskusja obu adwersarzy z pewnością była jednym z najciekawszych punktów sesji.

Kolejny wielogłos poświęcony był Rosji - Ukrainie - Litwie - Białorusi. Rozpoczął go zapowiedziany przez T.Chrzanowskiego "ataman" Bohdan Osadcuk. Oповідаł ze swadą o swoim największym romansie życiowym, jakim była i jest "Kultura". Poznał Jerzego Giedroycia w 1950 roku i od tego czasu trwa ich współpraca. Zdaniem referenta "Kultura" pozbawiła pożytki nacjonalistycznej nieprzejednanych z Ukrainy i Polski. Mówił o znaczeniu deklaracji pisma w sprawie Zachodniej Ukrainy, Ziemi Halickiej lub jak mówili Polacy Małopolski Wschodniej; o rezygnacji z rewindykacji terytorialnych; o polonofilskich nastrojach wśród inteligencji we wschodniej Ukrainie. A także o roli, jaką odegrała wydana przez Instytut Literacki antologia Rozstrzelane odrodzenie.

Osadcuk przestrzegał również przed spoczywaniem na laurach. To, co zrobiła "Kul-

często

tura" dla dialogu polsko-ukraińskiego musi być kontynuowane, rozwijane, trzeba szukać nowych form współpracy, ale okazuje się to bardzo trudne.

Ks. prof. Roman Dzwonkowski (z KULu) mówił o swojej współpracy trwającej od 1963 roku z pismem Jerzego Giedroycia, Najbardziej interesował go jeden wątek - Polacy i Kościół na wschodzie. W "Kulturze", w porównaniu z innymi pismami sprawy te były obecne najpełniej. Teksty dotyczące wspomnianej problematyki czytano w sekretariacie stanu w Watykanie, analizowano je jako doniesienia o dużym stopniu wiarygodności, często tłumaczono na inne języki, głównie francuski i niemiecki. Ks. Dzwonkowski kofrontował też własne spostrzeżenia z licznymi podróży na Litwę, Białoruś i Ukrainę z publikacjami dotyczącymi ich w "Kulturze", w ostatnich latach. Krytycznie wypowiadał się zwłaszcza o informacjach A. Pospieszalskiego dotyczących kościoła katolickiego na Białorusi i dezinformacjach wynikających najprawdopodobniej z braku wiedzy z autopsji. *

Wielogłos zakończyła krótka, ale bardzo wyrazista wypowiedź Andrzeja Drawicza. Z podziwem mówił o kunszcie redaktorskim Jerzego Giedroycia, o rzetelnym nurcie informacyjnym obejmującym m.in. Rosję i ULB; o wypowiedziach Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, którego uważa za niedyplomowanego rusycystę "pełną gębą", zasługującego na doktorat honoris causa; o rosyjskich numerach "Kultury". A z drugiej strony o wypowiedziach Adama Kruczka, czyli Michała Hellera. A. Drawicz uznał je za "głęboko destrukcyjne". Twierdził, że Heller "wmawiał Polakom, że w Rosji nic się stać nie może", a to co się dzieje jest "absolutną lipą", zwłaszcza gdy zaczęła się pierestrojka. Przeglądając jednak ostatnich kilkanaście numerów pisma Drawicz znalazł u Hellera trzeźwy, rozsądny ogląd sytuacji, opisany w sposób rzeczowy, konkretny, bez dawnych złośliwości. Tego, co robi kronika "Kultury", systematycznie zamieszczając przeglądy dotyczące Rosji i państw Europy Wschodniej, nie sposób porównać z żadnym innym pismem w kraju. "Polska o Rosji nadal dowiaduje się via Paryż".

Wielka szkoda, że podczas sesji nie mogło dojść do dwugłosu A. Drawicz-M. Heller (ten ostatni nie przyjął zaproszenia organizatorów). Zabrakło też rzeczowych wypowiedzi dotyczących Litwy i Białorusi. Niedosyt mógł budzić brak wątków literackich w rozważaniach referentów i słusznie domagał się ich uzupełnienia Arkadiusz Bałajewski. Wszak problematyka związana z Rosją i ULB stale obecna była w eseiście Miłosza, Vincenza, Stempowskiego, Herlinga czy Mieroszewskiego. Wielkie i ważne utwory literatury rosyjskiej docierały do czytelnika polskiego właśnie w wydaniach Instytutu Literackiego, a później w przedrukach podziemnych. Tak było z Doktorem Żiwago Pasternaka, Requiem Achmatowej, utworami Sołżenicyna, Sacharowa, Siniawskiego, Daniela czy Maksimowa.

Interesującą (niektórzy twierdzili, że najciekawiej) wypadła dyskusja

* Chodziło o zarzut, iż polscy księża polonizują Białoruś. Wg ks. Dzwonkowskiego było odwrotnie: to właśnie księża z Polski pierwsi wprowadzali język ukraiński, białoruski i rosyjski do nabożeństw w kościołach obrządku łacińskiego.

W tym samym piśmie polonizował pseudonimami.

Spór o polskość. Wzięli w niej udział niektórzy uczestnicy sesji (nie wszyscy mogli zostać do końca) i zaproszeni goście, a więc Ewa Berberysz, Czesław Bielecki, Andrzej Friszke, Jerzy Jarzębski, Andrzej St. Kowalczyk a także Tadeusz Chrzanowski, Rafał Habielski, Krzysztof Kopczyński. Całość sprawnie prowadził Włodzimierz Bolecki. Dyskusja w pewnym sensie zwieńczała wiele wcześniejszych wątków. Starano się zrekonstruować program "Kultury"; mówiono o tym, wobec jakich cech polskiego życia intelektualnego Giedroyc i jego współpracownicy zawsze ostro występowali, a także o tym, jak poprzez literaturę i publicystykę opowiadano się za pewnymi modelami kultury i "bycia Polakiem". W dyskusji przewijało się wiele interesujących wątków, całość zasługuje na odrębne omówienie w "Kulturze", a obszerniejsze fragmenty drukować będzie lubelski kwartalnik literacki "Kresy".

Cała sesja wypadła niezłe. Jako współorganizatora łatwo posądzić mnie można o stronniczość, powołam się więc na głos wspomnianego A. Bagłajewskiego. W "Tygodniku Powszechnym" (nr 23 z 5 VI br.) podkreślał on, że lubelska sesja "na szczęście nie przeistoczyła się w uładzoną laurkę dla Jerzego Giedroycia i jego współpracowników". Sprowokowała wiele ciekawych dyskusji, nawet gwałtownych sporów; cieszyła się - jak na tego typu imprezy - wcale niemałym zainteresowaniem publiczności, pełniła również ważną rolę popularyzatorską. Niewątpliwie wystąpienia i dyskusje potwierdziły rzecz dla niektórych oczywistą: "Kultura" paryska i jej krąg jest wciąż bardzo interesującym, żywym, reagującym na wydarzenia w kraju, ośrodkiem myślenia o Polsce, ośrodkiem intelektualnym, politycznym, kulturalnym, który wciąż odgrywa istotną rolę, znacznie większą, niż życzyliby sobie tego oponenti. Wypowiadane podczas sesji ogólniki uświadomiły również - jak to sformułował Andrzej St. Kowalczyk - że proces analitycznego, chłodnego poznawania korpusu podstawowych tekstów "Kultury" jest wciąż przed nami.

Sesji towarzyszyły wystawy i pokazy filmów. Z Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie przyjechała część ekspozycji W kręgu "Kultury" paryskiej. W siedzibie Teatru NN w tym czasie trwała wystawa fotografii Tomasza Kiznego Martwa droga. Dla zainteresowanych wyświetlono dwa filmy z paryskiego "Videokontaktu": pierwszy A. Holland i A. Wolskiego o "Kulturze" (1985) oraz mniej znany Szkic do portretu [J. Giedroycia] zrealizowany przez M. Modrzejewskiego i A. Kuczyńskiego (1989). W czasie sesji nadawane też były audycje radiowe i telewizyjne o paryskim miesięczniku i ludziach z jego kręgu, zaś lubelskie wydanie "Gazety Wyborczej" zamieściło specjalną, opracowaną przez Mirosława Haponiuka, czterostronicową wkładkę o "Kulturze" - m.in. z tekstami Nicolii Chiaromonte, Krzysztofa Pomiana, dialogiem Gustaw Herling-Grudziński - Dominik Morawski czy rozmową Jerzego Giedroycia z prof. Jerzym Kłoczowskim i in. współpracownikami lubelskiego Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej. (Trudno nie oprzeć się przy tym refleksji, że obszerniejsze informacje o Instytucie Literackim, jego Redaktorze czy o G. Herlingu-Grudzińskim w "Gazecie Wyborczej" znaleźć można w ostatnich latach jedynie w dodatkach lokalnych. Czyżby znak czasu?)

Spotkania z paryską "Kulturą" zakończył wieczór autorski Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, który odbył się w Teatrze im. J. Osterwy. Autor Innego Świata po raz drugi przyjechał do Lublina. Zauroczony poprzednim pobytem i klimatem miasta i tym razem chyba się nie zawiódł. Samo spotkanie w lubelskim Teatrze, mimo głosów mal-kontentów, było udane: licznie zgromadzona publiczność zadawała inteligentne pytania dotyczące rozmaitych spraw, od kwestii politycznych, aż po wybory światopoglądowe. Chwilami były to głosy bardzo osobiste i dramatyczne, jakie - wobec powszechnego zamętu i upadku autorytetów - kierować można tylko do Przewodnika czy Mistrza. Bardzo często wracały również sprawy dotyczące "Kultury", Redaktora Giedroycia, czy ludzi związanych z pismem - Zygmunta Hertza, Józefa Czapskiego czy Konstantego Jeleńskiego. Całość była świetnie przygotowana przez organizatorów z Teatru, spotkaniu towarzyszyła wystawa fotografii Herlinga-Grudzińskiego, wykonanych przez Bohdana Paczowskiego. Zresztą pobyt autora Dziennika pisanego nocą w kraju, jego wypowiedzi publiczne i spotkania z czytelnikami w Warszawie, Lublinie (oprócz wspomnianego spotkania również na Uniwersytecie im. M. Curie Skłodowskiej), Wrocławiu, Gliwicach i Krakowie zasługuje na osobne omówienie.



Teatr NN zeszłoroczne Spotkania poświęcił Józefowi Czapskiemu. Gdy pisałem o tym ("Kultura" 1993 nr 12) wymieniłem ów Teatr wśród najciekawszych inicjatyw kulturalnych ostatnich lat, nie tylko w Lublinie. Czas potwierdził te słowa: Teatr NN został ostatnio wyróżniony w ogólnopolskim konkursie Małych Ojczyzn oraz otrzymał doroczną nagrodę artystyczną miasta Lublina.

Zdzisław Kudelski